

Tekst (uczyniony) z kontekstu. Jak rozmawiamy o książkach, które nie istnieją?

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2016.043>

Streszczenie: Artykuł ten poświęcony jest praktykom interpretacyjnym internetowej wspólnoty fanów twórczości literackiej amerykańskiego autora opowieści grozy (*weird fiction*) Howarda Phillipsa Lovecrafta, zwłaszcza zaś amatorskim (bo dokonywanym przez miłośników, nie zaś krytyków i/lub literaturoznawców) odczytaniom przywoływanej w jego nowelach fikcyjnej książki *Necronomicon*. Tematem jest zatem proces (re)konstruowania sensów „wpisanych” w dzieło nieistniejące w tradycji literackiej inaczej niż za pośrednictwem innych (fikcyjnych) tekstów kultury, relacjonujących je w dodatku zdawkowo i fragmentarycznie, co nie tylko nie zniechęca jego „komentatorów”, ale wręcz prowokuje ich do dociekań i (nad)interpretacji. Kontekstem metodologicznym rozważań są prace Stanleya Fisha, Pierre’a Bayarda i Grahama Harmana.

Słowa kluczowe: wspólnota interpretacyjna, fandom, literatura grozy, Howard Phillips Lovecraft, interpretacja

Abstract: (Con)text. How we talk about books we haven't read? This paper discusses the interpretation practices of the interpretive communities of H. P. Lovecraft fans. The article focuses on the amateur, written by fans, not by the literary critics, interpretations of the (in)famous fictional grimoire appearing in the horror stories by H. P. Lovecraft – *The Necronomicon*. The main problem is a process of the social construction of the notions and meanings „appearing” in the fictional book invented by this American weird tales writer. The effect of this process is not only an (over)interpretation of *The Necronomicon*, but also an unfinished chain of associations related to this book. The methodological background for the analysis are the works of Stanley Fish, Pierre Bayard and Graham Harman.

Keywords: interpretive community, fandom, weird fiction, Howard Phillips Lovecraft, interpretation

* Teoretyk literatury, kulturoznawca. Pracuje w Katedrze Kulturoznawstwa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Interesuje się audioantropologią, psychoanalizą, socjologią wiedzy, poezją dźwiękową, muzyką improwizowaną, horrorem i science fiction. E-mail: darek_b@umk.pl.

Szkie ten zostanie poświęcony praktykom interpretacyjnym internetowej wspólnoty fanów twórczości literackiej amerykańskiego autora opowieści grozy (*weird fiction*) Howarda Phillipsa Lovecrafta, zwłaszcza zaś amatorskim (bo dokonywanym przez miłośników, nie zaś krytyków i/lub literaturoznawców) odczytaniom przywoływanej w jego nowelach fikcyjnej księgi *Necronomicon*. Ów zbiór tekstów magicznych wymyślony przez amerykańskiego pisarza wpisuje się, rzecz jasna, w bardzo długą tradycję tworzenia ksiąg nieistniejących, których połowiczne istnienie fundowali w swych dziełach twórcy, tacy jak Thomas Carlyle, Italo Calvino czy Jorge Luis Borges (przywołujący chętnie książki Lovecrafta), a także Stanisław Lem¹. Książki takie bywały zazwyczaj pretekstem do podjęcia metaliterackiej refleksji, intertekstualnej gry z księgami istniejącymi lub też sformułowania krytycznej opinii o stanie literatury współczesnej. Swoisty charakter *Necronomiconu* uwidacznia się w tym kontekście za sprawą jego przeniknięcia do popkultury, której użytkownicy nie tylko poszukują owej księgi, nie znalazłszy jej zaś w antykwariatach, debatuje (w Internecie) o jej zawartości, a nawet „przepisują” jej fragmenty – rozproszone rzekomo w innych księgach, by uczynić z nich użytek w trakcie pozorowanych lub faktycznych (tj. wykonywanych z asercją) ceremonii magicznych. Tematem stanie się zatem intrygujący proces (re)konstruowania sensów „wpisanych” w dzieło nieistniejące w tradycji literackiej inaczej niż za pośrednictwem innych (fikcjonalnych) tekstów kultury, relacjonujących je w dodatku zdawkowo i fragmentarycznie, co nie tylko nie zniechęca jego „komentatorów”, ale wręcz prowokuje ich do dociekań i (nad)interpretacji². Postawię zatem wprost pytanie z pozoru banalne: czy w praktyce czytelniczej znajomość tekstu jest niezbędna do formułowania sądów interpretacyjnych?³

¹ Pisałem o tym obszernie w szkicu *Projekt literatury konceptualnej? O „książkach nieistniejących” Stanisława Lema*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” 2001, Filologia Polska LIV, s. 159–180.

² Warto w tym miejscu dodać, że sytuacja taka nie musi odnosić się wyłącznie do dzieł faktycznie nieistniejących, ale także do tych wszystkich, które z różnych powodów (wydawniczych, cenzuralnych itd.) pozostają dla czytelnika niedostępne. Posłużę się tu przykładem z własnej „biografii czytelnika”, przywołując postać Williama S. Burroughsa, którego nazwisko, bo nie twórczość, poznałem za sprawą „Literatury na Świecie” w okresie licealnym. Niekiedy tylko wspominany, przywoływany, cytowany, parafrazowany, komentowany przez krytyków i innych autorów, Burroughs istniał dla mnie na sposób widmowy, mającąc gdzieś na horyzoncie mojego czytelniczego doświadczenia – bezradnego wobec braku jego dzieł (nieдостапnych w języku polskim, w bibliotece itd.). Jego twórczość składała się dla mnie po prostu z szeregu przymiotników, za pomocą których usiłowano ją sklasyfikować: narkotyczna, homoseksualna, pornograficzna, psychodeliczna, grafomańska i, *last but not least*, postmodernistyczna. Nieobecność samego dzieła nie zniechęcała bynajmniej do podejmowania wysiłku jego interpretacji, wręcz przeciwnie, prowokowała domysły i dociekania.

³ Zdaję sobie sprawę, że pytanie to ma charakter prowokacyjny, gdyż każdy niemal teoretyk interpretacji, niezależnie od preferowanej przez siebie „metody interpretowania”, uzna, iż jest to warunek nieusuwalny dla próby odczytania sensów wpisanych w tekst. Ja jednak nie odnoszę się tu do teorii interpretacji, lecz do praktyk interpretacyjnych podejmowanych przez określone wspólnoty – niekoniecznie zaznajomione nie tylko ze „sporami o interpretację”, ale także z literaturoznawczymi (czy filozoficznymi) teoriami interpretowania. O tym, że nie musi to być praktyka li tylko grup nastoletnich fanów Lovecrafta, debatujących o nieistniejącej księdze przekonuje mnie zarówno moje własne doświadczenie czytelnicze związane z interpretowaniem Burroughsa (choć do prawdy byłem w owym czasie także „nastoletnim miłośnikiem Lovecrafta”), ale i takie zdanie profesora-literaturoznawcy, które zapamiętałem z dyskusji podczas konferencji teoretycznoliterackiej: „Nie czytałem Derridy, gdyż jego poglądy uważam za błędne”. Wypada też nadmienić, że postawa ta dotyczy nie tylko literaturoznawczych praktyk interpretacyjnych, ale także np. opinii prawnych oraz sądów wartościujących o charakterze estetycznym i etycznym. Warto zacytować taką choćby wypowiedź prawnika, dotyczącą wyroku sądu w sprawie pracy Doroty Nieznalskiej *Pasja* – oskarżonej o „obrazę uczuć religijnych”: „To, że pokrzywdzeni nie widzieli pracy, nie jest wystarczającym argumentem, to jest ucieczka od problemu – mówi karnista prof. Piotr Kruszyński (UW). Podkreśla,

W swojej interesującej książce Pierre Bayard przekonująco dowodzi, że w obliczu „nieskończonego ogromu potencjalnych lektur” w praktyce: „Właściwie przez całe życie jesteście zmuszeni wypowiadać się na temat tekstów, których nie czytaliście – inaczej musielibyście w ogóle zrezygnować z mówienia i z pisania”⁴. Towarzyszą nam więc nieustannie książki, „których nie znamy”, „które przekartkowaliśmy”, „które znamy ze słyszenia” i „które zapomnieliśmy”. W jaki sposób o nich rozmawiamy?

Wśród strategii zalecanych przez Bayarda podczas rozmów o „książkach, których się nie czytało”, jest i ta zachęcająca, by „wymyślać książki”, korzystając z wyobraźni oraz „ogólnej wiedzy” o usytuowaniu danego dzieła w kulturze. Jak bowiem słusznie zauważa sam autor: „książka nie jest w istocie tym, za co ją zwykle uważamy – mówiąc o niej, powinniśmy brać pod uwagę raczej całokształt pewnej sytuacji językowej, w której ramach przemieszcza się ona i przekształca”⁵. W ten sposób w dyskursie (zarówno krytycznym, jak i potocznym) pojawia się, zdaniem Bayarda, swoista k s i ą ż k a - w i d m o będąca „rucho- mym, nieuchwytnym przedmiotem, któremu pozwalamy się ukazać w piśmie albo w mo- wie, kiedy dyskutujemy o jakiejś książce. Znajduje się w miejscu zetknięcia się różnych k s i ą ż e k - e k r a n ó w, które czytelnicy konstruują, wychodząc od swoich k s i ą ż e k w e w n ę t r z n y c h. Książka-widmo należy do wirtualnej biblioteki naszych rozmów, tak jak książka-ekran należy do zbiorowej biblioteki, a książka wewnętrzna do wewnętrznej bi- blioteki”⁶. Warto jednak pamiętać o tym, że Bayard mówi konsekwentnie o książkach istnie- jących (choć czytelnikom znanym tylko ze słyszenia bądź przez nich zapomnianych). Czy sytuacja ulega zmianie, gdy rozmowa toczy się o książce, której samo istnienie ma charakter widmowy, połowiczny, pasożytniczy? O książce fikcyjnej, znanej tylko ze wzmianek, omó- wień i cytatów zawartych w innych książkach – realnie istniejących?⁷

Rzecz oczywista – docieramy w tym miejscu do kluczowej dla współczesnej teorii li- teratury kwestii kompetencji interpretacyjnych czytelnika, praktyk określonych wspólnot interpretacyjnych oraz, mówiąc najogólniej, pojmowania interpretacji jako swoistej „sztuki konstruowania” sensu w procesie negocjowania znaczeń. Najpełniejszym wyrazem takiej postawy badawczej była zapewne koncepcja Stanleya Fisha, w myśl której wspólnoty inter- pretacyjne to grupy „czytelników, których świadomość jest konstytuowana przez pewien zestaw skonwencjonalizowanych pojęć, które użyte tworzą z kolei pewien skonwencjo- nalizowany i konwencjonalnie postrzegany przedmiot”⁸. Istnienie takiej wspólnoty ufundo- wane jest na trzech prostych założeniach: „1. komunikacja ma miejsce bez względu na nie- obecność niezależnego i wolnego od kontekstu systemu znaczeń, 2. ci, którzy partycypują

że przestępstwo obrazy uczuć religijnych jest ścigane z oskarżenia publicznego, a prokuratorzy czerpią wiedzę z różnych źródeł o podejrzeniach popełnienia czynu karalnego, także z mediów. – Jeżeli ktoś czuje się urażony, to co – ma jeszcze ten swój uraz psychiczny wzmocniać, idąc na taką wystawę – pyta retorycznie mecenas Piotr Kwiecień”. Widać tu wyraźnie, że w opinii prawnika znajomość tekstu nie jest niezbędna do wydania sądu o cha- rakterze interpretacji etycznej: „Nieznany mi tekst obraża moje uczucia religijne”. Pomijam w tym miejscu kwe- stię ewentualnej (nie)dorzeczności tej opinii, zaznaczając tylko, że stała się ona częścią publicznego dyskursu na temat pracy Nieznalskiej. Zob. <http://stary.naszdziennik.pl/index.php?typ=po&dat=20100313&id=po32.txt> (dostęp 10.10.2015).

⁴ P. Bayard, *Jak rozmawiać o książkach, których się nie czytało?*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 2008, s. 15.

⁵ Ibidem, s. 132.

⁶ Ibidem, s. 140, p. 9.

⁷ Zob. np. P. Dunin-Wąsowicz, *Widmowa biblioteka. Leksykon książek urojonych*, Warszawa 1997.

⁸ S. Fish, *Jak rozpoznać wiersz, gdy się go widzi*, przeł. A. Grzeliński, [w:] idem, *Interpretacja, retoryka, polityka*, Kraków 2008, s. 92.

w tej komunikacji, czynią to z ufnością, a nie pełni wątpliwości (nie są oni relatywistami), 3. jakkolwiek ich ufność ma swe źródło w zbiorze przekonań, to przekonania te nie są wyłącznie indywidualne czy też idiosynkratyczne, lecz wspólnotowe i konwencjonalne (nie są oni solipsystami)⁹. Natomiast skutkiem działania wspólnoty jest fakt, że „wszystkie przedmioty są tworzone, nie zaś odkrywane, zaś tworzone są poprzez strategie interpretacyjne, które wprawiamy w ruch”¹⁰. Tezę tę Fish ilustruje pamiętnym przykładem powstania efemerycznej wspólnoty interpretacyjnej na zajęciach z angielskiej poezji religijnej XVII wieku, podczas których celowo wprowadził grupę studentów w błąd, sugerując, że pozostawiony przypadkowo na tablicy spis nazwisk z poprzednich zajęć, językoznawczych, to w istocie tekst ezoterycznego wiersza religijnego. Efektem pracy grupowej okazała się oczywiście interpretacja: „W ten sposób znaczenia słów i interpretacja, w świetle której je widziano, wyłoniły się razem jako konsekwencja działań, jakie podjęli moi studenci, gdy usłyszeli, że mają do czynienia z wierszem”¹¹. Ów brawurowy i prowokacyjny przykład przedstawiony przez Fisha jest o tyle interesujący w zajmującym nas kontekście, że odwołuje się do procesu interpretacyjnego wszczętego wobec tekstu „pozornego”, „nieistniejącego” czy też zaledwie „sugerowanego” przez przygodny zbiór słów na tablicy (oraz, co nie bez znaczenia, instytucjonalny autorytet wykładowcy). Przypadek ten zdaje się podpowiadać, że faktyczność tekstu – jego istnienie jako spójnej, dostępnej odbiorcom całości – nie jest konieczne, by mogły zostać uruchomione procedury interpretacyjne. Co jednak, jeśli nie mamy do dyspozycji nawet przypadkowego zbioru słów lub fragmentarycznych kryptocytatów rozproszonych w innych dziełach, lecz zaledwie enigmatyczny tytuł opatrzony na dodatek niedwuznaczną sugestią, że wzmiankowana księga ma charakter fikcyjny i nie tylko zawiera zmyślenie, ale sama jest zmyśleniem? Czy powstrzyma to jej potencjalnych czytelników przed sformułowaniem sądów interpretacyjnych (konstruowanych wszak nie tylko w obliczu „braków w tekście”, lecz także „braku tekstu”)?

Dobrym przykładem takich właśnie praktyk interpretacyjnych będzie aktywność – dostrzegalna m.in. na forach internetowych – miłośników twórczości Howarda Phillipsa Lovecrafta, dyskutujących na temat domniemanej zawartości wymyślonej przezeń „księgi tajemnej”, *Necronomiconu*. W twórczości amerykańskiego pisarza funkcjonuje ona zarazem jako „pradawny zbiór przepisów magicznych” oraz „magiczny artefakt” (przedmiot obdarzony „mocą”, którego się pożąda i poszukuje), występując nierzadko jako swoisty „katalizator niesamowitości”, np. wówczas gdy bohater, znalazłszy w księdze „skuteczne zaklęcie”, ściąga na siebie gniew i zemstę sił nadprzyrodzonych. W pismach samego Lovecrafta najobszerniejsze wzmianki o *Necronomiconie* (a nawet jego rzekome „fragmenty”) odnajdziemy w opowiadaniu *Koszmara w Dunwich*¹², którego narrator relacjonuje nam poszukiwania owej mitycznej księgi prowadzone przez jednego z bohaterów:

Następnej zimy Wilbur wybrał się po raz pierwszy w życiu poza granice regionu Dunwich, co było wydarzeniem niesłychanym. Prowadził korespondencję z Widener Library w Harvardzie, Bibliothèque Nationale w Paryżu, British Museum, uniwersytetem w Buenos Aires i biblioteką

⁹ S. Fish, *Czy na tych ćwiczeniach jest tekst?*, przeł. A. Szahaj, [w:] idem, *Interpretacja, retoryka, polityka*, s. 79.

¹⁰ Idem, *Jak rozpoznać wiersz, gdy się go widzi*, s. 91.

¹¹ Ibidem, s. 86.

¹² Trzeba jednak zaznaczyć, że Lovecraft napisał także krótki szkic zawierający domniemaną „genezę i historię *Necronomiconu*”. Zob. H. P. Lovecraft, *A History of the Necronomicon*, Oakman 1938, s. 2–4.

Miskatonic University w Arkham, ale, niestety, nie zdołał wypożyczyć książki, która mu była rozpaczliwie potrzebna; w końcu więc wyruszył, obszarpany, brudny, zarośnięty i nieokrzesany, aby przejrzeć ten egzemplarz w Miskatonic, do którego było najbliżej. Mający prawie osiem stóp wzrostu, z tanią walizką kupioną u Osborne'a, ten śniady, zarośnięty gargulec zjawiał się pewnego dnia w Arkham, aby odnaleźć straszną księgę trzymaną pod kluczem w bibliotece uniwersyteckiej – ohydny *Necronomicon* – napisaną przez szalonego Araba Abdula Alhazreda, w wersji łacińskiej Olaus Wormiusa, a wydaną w siedemnastym wieku w Hiszpanii. [...]

Wilbur miał przy sobie bezcenny, choć uszkodzony egzemplarz w przekładzie angielskim doktora Dee, który przekazał mu w spadku dziadek, a otrzymawszy dostęp do wersji łacińskiej natychmiast zaczął porównywać oba teksty, chciał bowiem odnaleźć pewien ustęp, który powinien być zachować się na 751 stronie jego uszkodzonego egzemplarza¹³.

Niedostępny, zdekompletowany, obłożony licznymi zakazami (społecznymi) oraz kłótwami (magicznymi i religijnymi) *Necronomicon* jest to zatem, jak słusznie zauważa miłośnik i komentator Lovecrafta, Phil Hine: „księga, która po opuszczeniu biblioteki ze snu, pojawiła się w naszym świecie, przyjmując postać różnych edycji (z których każda rości sobie pretensję do bycia »tą jedyną«). Warto jednak rozważyć taką oczywistość, że pisma tego rodzaju jak *Necronomicon* najwięcej mocy czerpią ze swej natury mitycznej. Część otaczającego je uroku wiąże się z nadzieją, że odnajdziemy je gdzieś pod stertą szpargałów w jakimś zakurzonej sklepie, a nie w dziale okultystycznym dużej nowoczesnej księgarni”¹⁴. W istocie jest to więc książka-widmo, która swe istnienie w dyskursie literaturoznawczym zawdzięcza wyłącznie niekończącym się debatom miłośników Lovecrafta na temat jej zawartości, formy, źródeł inspiracji itd. Dzieje się tak zresztą zupełnie niezależnie od pojawiających się okazjonalnie „edycji” (oraz ich rozlicznych przekładów) samej księgi – rekonstruowanej rzekomo lub też opracowywanej z „dostępnych dokumentów” dla potrzeb subkultury fanowskiej oraz rynku wydawniczego¹⁵.

Z kolei Graham Harman trafnie identyfikuje fenomen *Necronomiconu*, wiążąc go wprost z postulowaną w opowiadaniach samego Lovecrafta unikalnością księgi i jej niedostępnością, jako tekstu „plugawego” oraz „zakazanego” – ukrywanego przed czytelnikami w bibliotekach, które nierzadko nie chcą przyznać się do tego, że posiadają ją w swych zbiorach¹⁶. Warto przy tym zwrócić uwagę, że *Necronomicon* jako tekst oraz artefakt magiczny staje się dla jego posiadaczy i/lub użytkowników¹⁷ źródłem wiedzy: sekretnej, niepokojącej, zakazanej i niebezpiecznej. Jej upublicznienie mogłoby wszak doprowadzić – jak twierdzą narratorzy Lovecraftowskich historii – do szeregu nieszczęść i kataklizmów, takich jak choć-

¹³ Idem, *Koszmar w Dunwich*, [w:] idem, *Szeptający w ciemności*, przeł. R. Grzybowska, Warszawa 1992, s. 273–274.

¹⁴ Ph. Hine, *Pseudonomicon*, przeł. D. Misiuna, Warszawa 2006, s. 70.

¹⁵ W języku polskim dostępne są dwie „wersje” *Necronomiconu*, przywoływane także przez cytowanych poniżej dyskutantów: Abdul Alhazred, *Necronomicon czyli księga zmarłego prawa*, przeł. K. Azarewicz, Wrocław 2000 oraz El Hazzared, *Necronomicon czyli księga umarłego prawa*, przeł. M. Skierkowski, Wrocław 2011.

¹⁶ Zob. G. Harman, *Weird realism: Lovecraft and Philosophy*, Winchester–Washington 2012, s. 107–111. Przy okazji Harman zwraca uwagę na szereg błędów i naiwności, jakich dopuścił się Lovecraft, powołując do istnienia *Necronomicon* – od niepoprawnej pisowni nazwiska jej rzekomego autora po uproszczenia w dziedzinie wiedzy o historii magii.

¹⁷ W nowelistyce Lovecrafta rozróżnienie to nie jest bez znaczenia – zazwyczaj bowiem posiadacze księgi (biblioteki, prywatni kolekcjonerzy) starają się ukryć ją przed światem i nie korzystać z zawartej w niej wiedzy, lękając się jej złowrogich mocy, podczas gdy jej potencjalni użytkownicy pożądamy jej jako przedmiotu materialnego i artefaktu magicznego, pragnąc ją posiadać.

by „powszechna epidemia szaleństwa”, „kres świata, który znamy” lub po prostu „zagłada ludzkości”. Oczywisty jest przy tym fakt, że tekst ten – jako wypowiedź językowa – ma raczej charakter performatywu niż konstatacji, a zatem wywiera wpływ na rzeczywistość, a nie stanowi jej opis. W ten sposób wypełniające go zdania zbliżają się raczej do „słów pozbawionych znaczenia” znanych nam doskonale z drobiazgowego opisu trobriandzkiej magii ogrodowej dokonanego przez Bronisława Malinowskiego: „Czarownik z Wysp Trobrianda, tak jak i czarownicy w innych stronach świata, wypowiada słowa typu »abrakadabra«, »sezamie otwórz się«, »hokus-pokus«, czyli słowa, które funkcjonują nie w zakresie swego »znaczenia« w potocznym rozumieniu tego pojęcia, ale w zakresie specyficznego magicznego wpływu, jaki zgodnie z wierzeniami mają wywierać”¹⁸. Podobnie najslynniejsza, powracająca często fraza pochodząca rzekomo z Lovecraftowskiego *Necronomiconu*: „*Ph'nglui mglw'nafh Cthulhu R'lyeh wgah'nagi fhtagn*” (co ma znaczyć: „W tym domu w R'lyeh czeka w uśpieniu zmarły Cthulhu”¹⁹) została sformułowana w martwym, nieznanym nikomu języku, zaś jej funkcjonalna skuteczność – w przywoływaniu z zaświatów przerażającego Cthulhu – pozostaje niezależna od rozpoznania przez recytującego jej „»znaczenia« w potocznym rozumieniu tego pojęcia”, odnosząc się raczej do „specyficznego magicznego wpływu, jaki zgodnie z wierzeniami ma ona wywierać”. Paradoksalnie zatem „moc magiczna” księgi jest odwrotnie proporcjonalna do stopnia jej zrozumiałości dla czytelnika/użytkownika. Potęga zaklęć rodzi się z ich nonsensowności. W ten sposób *Necronomicon* jako tekst faktycznie oraz semantycznie (interpretacyjnie) niedostępny staje się nie tylko przedmiotem studiów bohaterów Lovecraftowskich „opowieści z dreszczykiem”, ale także obiektem zainteresowania miłośników prozy amerykańskiego pisarza. Przedmiotem (fanowskiego) kultu i tematem niekończących się dyskusji o wyraźnych cechach (nad)interpretacji dokonywanych w ramach pewnej wspólnoty interpretacyjnej (miłośników twórczości Lovecrafta).

Dowodów takiego podejścia dostarczy nam obserwacja dyskusji, jaka toczyła się na polskim forum internetowym²⁰ amatorów dorobku literackiego pisarza z Providence – *lovecraftphorum.pl* – działającym od roku 2008 i posiadającym 831 zarejestrowanych członków, którzy do października roku 2015 opublikowali 12 610 wiadomości w kilkudziesięciu wątkach obejmujących tematycznie biografię i twórczość Lovecrafta, dzieła jego naśladowców i komentatorów, a także filmy i gry inspirowane jego utworami²¹. Wśród tematów podjętych przez dyskutantów znajdują się także wątki: *Necronomicon* (zainicjowany przez użytkownika „ulalume” 3 stycznia 2010 roku) oraz *Necronomicon – Abdul al-Hazred* (zainicjowany przez użytkownika „Necro” 3 stycznia 2011 roku). Przedmiotem mojej analizy staną się właśnie wypowiedzi użytkowników opublikowane w tych dwóch wątkach – kontynuowanych do 17 września 2011 roku (*Necronomicon*) i 8 marca 2011 roku

¹⁸ B. Malinowski, *Ogrody koralowe i ich magia. Studium metod uprawy ziemi oraz obrzędów towarzyszących rolnictwu na Wyspach Trobrianda. Język magii i ogrodnictwa. Dzieła t. 5*, przeł. B. Leś, Warszawa 1987, s. 347.

¹⁹ H. P. Lovecraft, *Zew Cthulhu*, [w:] idem, *Szepty w ciemności*, s. 18. Warto tu nadmienić, że, z powodów zupełnie oczywistych, nie możemy ostatecznie przesądzić, czy cytowany fragment „faktycznie” pochodzi z *Necronomiconu*, wszak w nowelach Lovecrafta pojawia się on nie jako cytat z tej księgi, lecz zaklęcie przywoływane „w jej kontekście”.

²⁰ Warto nadmienić, że dyskusje analogiczne toczą się także m.in. na poświęconych twórczości Lovecrafta stronach portalu *lubimyczytac.pl*.

²¹ W tym miejscu trzeba jednak zastrzec, że w latach 2014–2015 forum zostało „wirusowo zaspamowane”, a więc otrzymało sporą dawkę niezwiązanych z tematem wiadomości reklamowych, które w znacznym stopniu deformują naszą wiedzę o faktycznej liczbie opublikowanych przez dyskutantów wiadomości.

(*Necronomicon* – *Abdul al-Hazred*). Okazjonalnie wykorzystam także wypowiedzi z, powiązanego tematycznie z poprzednimi, wątku *Mowa Przedwiecznych* (zainicjowanego przez użytkownika „Mr Minio” 23 czerwca 2011 roku i kontynuowanego do 7 września tegoż roku)²².

Problem istnienia oraz zawartości *Necronomiconu* zostaje przywołany w wypowiedzi użytkownika „Necro” w dość ciekawym kontekście społecznym, związanym, a jakże!, z sądami wartościującymi wydanymi o owej księdze:

Ostatnio przeczytałem trochę o owej księdze. Zamówiłem ją, a mój ojciec się okropnie zdenerwował i zaczął na mnie krzyczeć, że t[o] czarna magia i wywoływanie duchów jest niebezpieczne. Nie dociera do niego, że *Necronomicon* – to fikcyjna Księga stworzona przez wyobraźnię Lovecrafta na potrzeby swych opowiadań.

Proszę was o jedno. Jakich argumentów mam użyć aby mój ojciec pozwolił przynajmniej mi ją przeczytać. Chcę ją mieć w swojej kolekcji, ponieważ jestem fanem Lovecrafta.

Zastanawiające są w tej wypowiedzi dwie kwestie: 1. Użytkownik zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że „*Necronomicon* to fikcyjna Księga stworzona przez wyobraźnię Lovecrafta na potrzeby swych opowiadań”, zarazem jednak podejmuje próbę jej zdobycia („zamówiłem ją”). A zatem albo wie doskonale, że zamówił nie tę księgę, albo też zakłada, że księga jednak została napisana, przez Lovecrafta lub jego uczniów, już po tym jak wymyślono ją dla potrzeb literackiej fikcji (co, *de facto*, czyni ją inną księgą niż ta opisana, lecz nienapisana, przez Lovecrafta). 2. Przywołany w wypowiedzi ojciec użytkownika, w sposób oczywisty niezający księgi, wydaje na jej temat sądy o charakterze interpretacyjnym („to czarna magia”) oraz wartościującym („wywoływanie duchów jest niebezpieczne”). Ten tryb wypowiadania się na temat *Necronomiconu* zdominuje niemal cały analizowany tu wątek²³.

Wypowiedź użytkownika „Necro” zostaje dość szybko opatrzona ripostą opublikowaną przez „Tomasza M.”, podnoszącego właśnie zajmujący nas tu problem:

Wracając do nieszczęsnego *Necronomiconu* – Lovecraft napisał nie t[ę] księgę, tylko esej o jej pochodzeniu – to co zamówiłeś to na 101% nic wspólnego z Lovecraftem nie ma [...]. Ot kolejna ciekawostka wyprodukowana przez „kontynuatorów”. Jest to oczywiście totalna fikcja – nie ma i nie było takiej księgi – nie wiem co zawiera to co zamówiłeś, ale na bank można ojcu wytłumaczyć że to żadne sekciarstwo, tylko ciekawostka wydawnicza – bo z tego żadnego demona nie wywołasz – bo jakim cudem...

Znamienny jest jednak fakt, że autor tej wypowiedzi („Tomasz M.”) przyznaje nieco dalej, że sam niegdyś uległ podobnemu złudzeniu:

Początkowo, podobnie jak moi koledzy, święcie wierzyłem (!!!) w to, że np. *Necronomicon* istnieje, a Lovecraft sam czcił swe bóstwa (!!!) ... Dopiero po kilku latach uświadomiłem sobie,

²² Dostęp do wszystkich treści – 03.10.2015.

²³ Mam na myśli wypowiedzi na temat *Necronomiconu*, w obrębie przywołanego tu wątku pojawiają się bowiem także w sposób okazjonalny tematy dygresyjne: brutalizacja języka we współczesnej literaturze fantastycznej oraz twórczości J. R. R. Tolkiena – jako swoistej antytezy dorobku literackiego Lovecrafta.

ile jego kontynuatorzy z A. Derlethem na czele dodali do tejsz mitologii i w jakim stopniu wypaczyli jego sylwetkę, dopasowując Lovecrafta do swych własnych przekonań...

Istnienie *Necronomiconu* nie jest zatem kwestią wiedzy, lecz wiary i to, jak można wnioskować z wypowiedzi „Tomasza M.,” nie tylko czytelników dzieł Lovecrafta, ale także innych pisarzy, jego uczniów i kontynuatorów (jak August Derleth), którzy skłonni byłiby, bardziej niż sam „twórca” *Necronomiconu*, wierzyć w opisane w niej bóstwa, „dopasowując Lovecrafta do swych własnych przekonań”. W tym kontekście trzeba jednak zaznaczyć, że użytkownicy forum posiadają również niekwestionowaną wiedzę historycznoliteracką dotyczącą twórczości amerykańskiego pisarza, prezentuje ją „ulalume”, wyjaśniając, w wątku *Necronomicon*, kontekst pojawienia się książki w piśmiennictwie Lovecrafta:

Necronomicon po raz pierwszy jest wspomniany w *Ogarze* z 1922 roku. Postać Abdula Alhazreda pojawiła się wcześniej, w *Zapomnianym mieście* z 1921 r. Alhazred jest tam określony jako szalony poeta, pojawia się też słynny dystych:

„Nie umarło co w uspieniu spoczywać całe wieki może
A upływ czasu w końcu i śmierć nawet zmoże”.

Wiele już napisano o błędnym brzmieniu tytułu *Necronomicon*. Lovecraft wywodził tytuł od słów *nekros* – zwłoki, *nomos* – prawo oraz *eikon* – wizerunek. Pożądany tytuł brzmiałby więc *Wizerunek Prawa Zmarłych*. Jednak rozkład tych cząstek jest nieprawidłowy. *Nekros* – zwłoki, *nemo* – rozkładać (także badać, klasyfikować) i *ikon* – neutralny przyrostek. W efekcie powstaje: *Badanie (Klasyfikacja) Zmarłych*.

Wypowiedź ta zostaje zresztą opatrzona polemicznym komentarzem przez użytkownika „Azazella”, dotyczącym brzmienia polskiego przekładu tytułu książki:

... ale może być też *Księga umarłego prawa*, i taki podtytuł ma moja wersja (w przekładzie Marka Skierkowskiego). [I] też ma ciekawy dodatek – po pierwsze ten tekst zacytowany przez Flavię, a po drugie rozważania wydawcy, czy Lovecraft posiadał *Necronomicon* napisany (naprawdę) przez Alhazreda, czy też sam doznał objawienia Przedwiecznych (słyszałam o ludziach, którzy w to wierzą), a może tylko to wymyślił? (nie, to zbyt nieprawdopodobne wyjaśnienie...).

Warto tu odnotować, że oprócz zmodyfikowanej wersji tytułu wypowiedź ta wprowadza intrygujący problem genezy Lovecraftowskiego pomysłu, gdyż sugeruje, że wymyślając swą „księgę”: 1. amerykański autor „posiadał *Necronomicon* napisany (naprawdę) przez Alhazreda”; 2. „sam doznał objawienia Przedwiecznych” – co jest przedmiotem wiary nieokreślonych bliżej „ludzi”. „Azazella” nie ukrywa przy tym, że swą opinię formułuje na podstawie „rozważań wydawcy” zawartych w jednej z opublikowanych w języku polskim „nieprawdziwych” wersji *Necronomiconu*. Problem ten powróci zresztą także w wypowiedzi użytkownika „VaniU”: „Co do *Necronomiconu*, to sam posiadam w swojej biblioteczkę przekład Krzysztofa Azarewicza i trzeba powiedzieć, że dość ciekawa to pozycja. Ponadto zawiera Dodatek: *Domniemane miejsca, w których przechowuje się zachowane egzemplarze, pochodzące z oryginalnych edycji »Necronomiconu«*”. Dowodzi to, że kwestia istnienia książki należy do najbardziej problematycznych i najszerzej dyskutowanych aspektów literackiego dorobku Lovecrafta.

W tym kontekście pojawia się kolejny interesujący obszar rozważań użytkowników forum, a mianowicie „światopogląd Lovecrafta”, mówiąc zaś dokładniej: kwestia wiary, lub jej braku, pisarza w stworzoną dla potrzeb literackiej fikcji „mitologię”. Temat inicjuje „Tomasz M.” w wypowiedzi:

Sam Lovecraft w swych listach delikatnie naśmiewał się z okultystów którzy na serio brali jego „mity” – był ateistą, żadnych mitów nie tworzył, wszystko co pisał związane było z jego filozofią sprowadzającą się do tego, że żadnych bogów nie ma, nie ma też czarów (on kpił z magii i horoskopów), są tylko inne byty kosmiczne, tak potężne, że ludzie mogą je za bogów uważać – a sama ludzkość nie ma żadnego znaczenia i nie zajmuje żadnego centralnego miejsca we wszechświecie.

Replikuje mu, powołując się na publikacje książkowe oraz źródła dostępne w Internecie, „Ancestor”:

No nie do końca tak jest. Jakieś konotacje z okultystami HPL miał. Znał Houdiniego który był delikatnie mówiąc zafascynowany Magią, żona HPL też coś by miała o tym do powiedzenia. Problem w tym że pomimo tytanicznej i benedyktyńskiej pracy ST Joshiego, nie poznamy prawdziwego Lovecrafta nigdy. STJ mówi o mniej niż 10% zachowanych listów, przy czym WSZYSTKIE listy do Soni ta celowo zniszczyła ...

„Tomasz M.” odpowiada:

Dla Houdiniego Lovecraft miał napisać esej ośmieszający i zwalczający astrologię z tego co wiem – tylko śmierć Houdiniego to uniemożliwiła ...

Z tego co wiem to Lovecraft nie brał nigdy na poważnie swej „mitologii”, gardził astrologią i wróżbiarstwem, był ateistą nie wierzącym w jakiekolwiek życie pośmiertne czy reinkarnację, podchodził bardzo „naukowo” do rzeczywistości – interesował się i to na poważnie astronomią (patrz jego całkiem profesjonalne cykle artykułów prasowych o tym z lat młodości), był pod wrażeniem i teorii względności i fizyki kwantowej, owszem uważał, że świat techniczny niszczy tradycyjną kulturę, ale jak najbardziej akceptował technikę itd, itp. Nie był żadnym okultystą ani sekciarzem.

W toku dyskusji ujawniają się dość wyraźnie dwie postawy interpretujące źródła Lovecraftowskiej wyobraźni – jako efektu indywidualnego objawienia, jakiego pisarz, a zarazem „mag” doznał wskutek praktyk okultystycznych (i/lub kontaktów ze środowiskiem okultystów) oraz jako wysiłku ateisty-naturalisty mającego na celu znalezienie adekwatnych form ekspresji dla „dramatu egzystencji”. W obu wypadkach jednak panuje zgoda co do tego, że „prawdziwego Lovecrafta” nie poznamy nigdy, znaczna część jego biografii pozostaje bowiem „nieдоступna poznaniu” lub „celowo ukryta”. Istotny jest także fakt, że owa enigmatyczność twórcy oraz niedostępność jego „dzieła” nie stanowią przeszkody dla jego oddziaływania na odbiorców, więcej nawet, okazują się swoistymi walorami – budząc fascynację i grozę u potencjalnych czytelników za sprawą samego założenia, iż zawarte w nim treści mogłyby być prawdziwe. Przywołajmy tylko dwie, jakże znamienne, wypowiedzi, z których jedna ma charakter partykularyzujący (definiując sytuację Lovecraftowskiego „dzieła”), druga zaś uogólniający (rozpoznając zasadę funkcjonowania „lęku przed nieznanym”): „A na marginesie, mnie to się nie podobają »pełne« wersje *Necronomiconu*.”

Ta książka powinna pozostać tajemnicą, jak w opowiadaniach Lovecrafta. Wtedy jest o wiele bardziej przerażająca” [„ulalume”]. „Oдноśnie *Necronomiconu*. Wszystko co ukryte przed okiem i pozostawione jedynie dla wyobraźni jest bardziej przerażające. HPL doskonale to oddawał. Ubóstwiał niedopowiedzenia Lovecrafta pole do popisu dla własnej inwencji” [„Ancestor”]. W tym kontekście potencjał grozy zawarty w utworach amerykańskiego pisarza okazuje się funkcją zawartych w nich niedopowiedzeń, a także niepewnego, zdaniem jego czytelników, statusu ontologicznego ksiąg i potworów wypełniających Lovecraftowskie światy. Jak wolno przypuszczać, część miłośników twórczości tego pisarza waha się między mimetycznym a alegorycznym stylem odbioru, rezerwując zarazem dla samego *Necronomiconu* mityczny tryb lektury (gdyby tylko książka ta miała się okazać prawdziwa, w sposób konieczny zawierałaby także Prawdę)²⁴.

Kończąc ten przegląd wątków, warto spojrzeć nieco uważniej na jeszcze jeden obszar debaty, ujawniający się w osobnym wątku – *Mowa Przedwiecznych*, poświęconym w części zasadniczej wymyślonemu przez Lovecrafta językowi, w którym miały zostać sformułowane spisane w *Necronomiconie* zaklęcia. Problem dotyczy więc, ujmując rzecz najprościej, warstwy językowo-stylistycznej nieistniejącego dzieła. Debata inicjuje użytkownik „Mr Minio” wypowiedzią:

Jakiś czas temu pobrałem z neta niejaki *English-Cthuvian Dictionary*. Mimo wszystko zawiera on tylko kilkadziesiąt (albo mniej) wyrazów czy zwrotów i wydaje mi się, że mogą to być wszystkie użyte i znane, ale czy może Wy znacie jakieś inne wyrazy czy zwroty tej plugawej mowy? Zdaję sobie sprawę, że to obcy język telepatyczny, który ciężko zapisać, a co dopiero używać go jako języka mówionego, ale gdyby sam Lovecraft udostępnił taki słownik jak to zrobił Tolkien, byłoby super na jaki[ch]ś złotach posługiwać się językiem Cthulhu. Z tego co wiem jednak Lovecraft nie zawarł nigdzie takiego słownika, który jest dziełem fana(-ów), który analizował przeróżne teksty (nie tylko Lovecrafta) i tłumaczył zawarte tam zdania i zwroty.

Uwagę powinno zwrócić kilka kwestii. Po pierwsze – użytkownik przejmuje od autora sposób określania „obcego języka” – „plugawa mowa” to epitet typowy dla stylu Lovecrafta. Po drugie, „Mr Minio” zakłada, że jest to język faktycznie istniejący – choć nieznan lub też niedostępny człowiekowi („zdaję sobie sprawę, że to obcy język telepatyczny, który ciężko zapisać”). Po trzecie wreszcie przyjmuje, że owego „obcego języka telepatycznego” można by się nie tylko nauczyć, ale wręcz nim posługiwać w celach komunikacyjnych. Wypowiedź ta otwiera zresztą spór, który można by określić jako „językoznawczy”. Użytkownik „ulalume”, cytując list samego Lovecrafta z roku 1935, dotyczący „fonetyki” obcej mowy, zauważa: „To wyjaśnia, dlaczego Lovecraft nie poświęcił więcej uwagi tworzeniu języka Wielkich Przedwiecznych. Był on po prostu niedostępny dla ludzi, posługujących się takimi a nie innymi organami głosowymi”. Uwaga o nieadekwatności aparatu mowy do artykułowania „języka przedwiecznych” nie powstrzymuje jednak dyskutantów od spekulacji na temat możliwości posługiwania się nim w różnych sytuacjach społecznych (konwenty miłośników Lovecrafta, gry RPG), zaś Internet pełen jest wskazówek „jak poprawnie ar-

²⁴ Wszystkie te kategorie: mimetycznego, alegorycznego i mitycznego stylu odbioru przywołuję tu w znaczeniu nadanym im przez Michała Głowińskiego. Zob. M. Głowiński, *Świadectwa i style odbioru*, [w:] idem, *Dzieło wobec odbiorcy. Szkice z komunikacji literackiej*, Kraków 1998.

tykułować Lovecraftowskie zaklęcia” – by za ich pomocą przywołać Pradawnych Bogów²⁵. Domniemana faktyczność *Necronomiconu* rozciąga się zatem w debacie użytkowników forum na domniemaną faktyczność „plugawej mowy przedwiecznych”.

Konkludując, można zauważyć, że interpretatorzy i (re)konstruktorzy (bo przecież jednak nie „czytelnicy”) Lovecraftowskiego *Necronomiconu* respektują w swych sporach interpretacyjnych, świadomie lub nie, co najmniej kilka kluczowych założeń „teorii nieskończonej interpretacji”, skrytykowanej niegdyś obszernie przez Umberto Eco jako „współczesne dziedzictwo tradycji hermetycznej”, wywiedzionej z dawnych odczytań innej magicznej książki – *Corpus Hermeticum* Hermesa Trismegistosa. Wśród kluczowych, choć niejawnych, założeń tej metody interpretacji tekstów znalazły się m.in. następujące przekonania:

- że „tekst jest światem otwartym, w którym interpretujący może odkryć nieskończoną sieć powiązań”;
- że „każdy może stać się Wybranym, byle tylko odważył się nałożyć własną intencję czytelniczą na nieosiągalną i zagubioną intencję autora”;
- że „aby uratować tekst, aby przemienić złudzenie sensu w świadomość, że jest on nieskończony, czytelnik musi podejrzewać, że każdy wers ukrywa jakąś tajemnicę, że słowa nie mówią, lecz nawiązują do zamaskowanego przez nie niewypowiedzianego”²⁶.

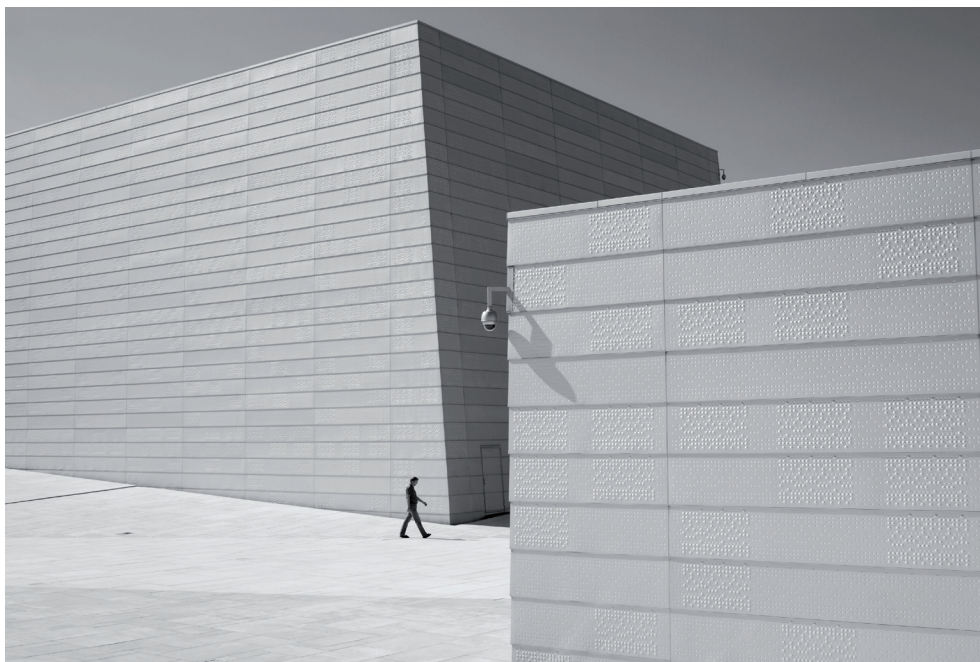
Trudno przecież o tekst bardziej „otwarty” od tego, który *de facto* nie istnieje, którego istnienia i (potencjalnej) treści należy się tylko domyślać, oferuje on wszak, z konieczności, „niekończącą się sieć powiązań” (między „tym i owym”). W konsekwencji każda wystarczająco „mocna” – skuteczna retorycznie i atrakcyjna w swej oryginalności interpretacja może okazać się trafna i przekonująca, czyniąc jej twórcę i/lub propagatora Wybranym – depozytariuszem oraz tłumaczem „przedwiecznej wiedzy”. Sam proces interpretowania *Necronomiconu* ufundowany jest na elementarnej podejrzliwości co do tego, co w ogóle może on zawierać, a zatem każdy jego „fragment”, każda o nim wzmianka musi skrywać jakąś treść sekretną (bo pozbawioną kontekstu). Jej wieloznaczność potęguje fakt, że została ona sformułowana w nieznanym, zapomnianym, a być może nawet „niehumanicznym” języku, z którego przekład jest zaledwie przybliżeniem ukrytych w nim sensów.

W ten sposób debatujący o tajemnych przesłaniach *Necronomiconu* miłośnicy prozy Lovecrafta ustanawiają swoistą, hermetyczną wspólnotę interpretacyjną, opartą na przekonaniu, że: „Skoro poszukiwanie odmiennej prawdy rodzi się z braku zaufania do współczesnej wiedzy, mądrość ta będzie musiała być p r a s t a r a: prawda to coś, co mamy koło siebie od zarania, chyba że zapomnieliśmy o niej. W takim wypadku ktoś musiał ją dla nas przechować, lecz my nie jesteśmy już zdolni pojąć jego słów. Mądrość ta musi być zatem e g z o t y c z n a”²⁷.

²⁵ Dowodem na to jest choćby dostępny na portalu youtube.com film: *How to pronounce Call of Cthulhu Words: Ph'nglui mglw'nafh Cthulhu R'lyeh wgah'nagl fhtagn* (por. <https://www.youtube.com/watch?v=sOA5Chz3iU4>).

²⁶ U. Eco, *Dwa modele interpretacji*, [w:] idem, *Czytanie świata*, przeł. M. Woźniak, Kraków 1999, s. 19–20. Zapewne nie jest przypadkiem, że podobne zarzuty Freudowskiej metodzie „objaśniania marzeń sennych” – jako teorii interpretacji oraz psychoterapii – stawia Gilles Deleuze w swym słynnym szkicu *Five Propositions on Psychoanalysis*, [w:] idem, *Desert Islands and Other Texts 1953–1974*, przeł. M. Taormina, Los Angeles 2004, s. 274–280.

²⁷ U. Eco, op. cit., s. 9.



Jean-Marc Caracci, Oslo 2008-1

Bibliografia

- Alhazred Abdul, *Necronomicon czyli księga zmarłego prawa*, przeł. K. Azarewicz, Wrocław: Fox, 2000.
- Bayard Pierre, *Jak rozmawiać o książkach, których się nie czytało?*, przeł. M. Kowalska, Warszawa: PIW, 2008.
- Brzostek Dariusz, *Projekt literatury konceptualnej? O „książkach nieistniejących” Stanisława Lema, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” 2001*, Filologia Polska LIV.
- Deleuze Gilles, *Five Propositions on Psychoanalysis*, [w:] idem, *Desert Islands and Other Texts 1953–1974*, przeł. M. Taormina, Los Angeles: Semiotext(e), 2004.
- Dunin-Wąsowicz Paweł, *Widmowa biblioteka. Leksykon książek urojonych*, Warszawa: Lampa i Iskra Boża, Świat Książki, 1997.
- Eco Umberto, *Dwa modele interpretacji*, [w:] idem, *Czytanie świata*, przeł. M. Woźniak, Kraków: Znak, 1999.
- Fish Stanley, *Czy na tych ćwiczeniach jest tekst?*, przeł. A. Szahaj, [w:] idem, *Interpretacja, retoryka, polityka*, Kraków: Universitas, 2008.
- Fish Stanley, *Jak rozpoznać wiersz, gdy się go widzi*, przeł. A. Grzeliński, [w:] idem, *Interpretacja, retoryka, polityka*, Kraków: Universitas, 2008.
- Głowiński Michał, *Świadectwa i style odbioru*, [w:] idem, *Dzieło wobec odbiorcy. Szkice z komunikacji literackiej*, Kraków: Universitas, 1998.
- Harman Graham, *Weird realism: Lovecraft and Philosophy*, Winchester–Washington: Zero Books, 2012.
- Hazzared El, *Necronomicon czyli księga umarłego prawa*, przeł. M. Skierkowski, Wrocław: Wydawnictwo XXL, 2011.
- Hine Phil, *Pseudonomicon*, przeł. D. Misiuna, Warszawa: Okultura, 2006.

- Lovecraft Howard Phillips, *A History of the Necronomicon*, Oakman: The Rebel Press, 1938.
- Lovecraft Howard Phillips, *Koszmar w Dunwich*, [w:] idem, *Szepczący w ciemności*, przeł. R. Grzybowska, Warszawa: Colibri, 1992.
- Lovecraft Howard Phillips, *Zew Cthulhu*, [w:] idem, *Szepczący w ciemności*, przeł. R. Grzybowska, Warszawa: Colibri, 1992.
- Malinowski Bronisław, *Ogrody koralowe i ich magia. Studium metod uprawy ziemi oraz obrzędów towarzyszących rolnictwu na Wyspach Trobrianda. Język magii i ogrodnictwa. Dzieła t. 5*, przeł. B. Leś, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1987.